

AARDVARK

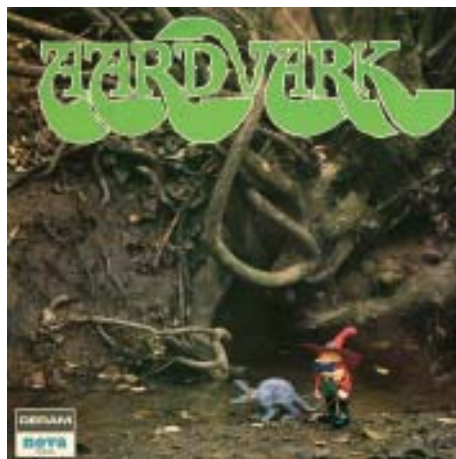
Jedyny w dyskografii tego zespołu LP Aardvark (marzec 1970) zawierał dość oryginalny i zróżnicowany stylistycznie materiał, oparty głównie na brzmieniu organów Hammonda. Większość spośród ośmiu kompozycji utrzymana była w klimacie dokonania grup The Nice i Rare Bird – podobnie jak Aardvark funkcjonujących bez gitarzysty! Szczerze mówiąc bardzo sobie cenię to majestatyczne, potężne brzmienie organów i w tym przypadku brak gitar nie był żadnym problemem; tym bardziej, że czasem, dzięki mocnej, intensywnej grze sekcji rytmicznej oraz ‘przyciskającym’ akordom muzycy ocierali się niemal o hardrockową estetykę. Przykładem tego choćby otwierający całość, oparty na przesterowanym

brzmieniu, efektowny *Copper Sunset*. Tak naprawdę, to na pierwszej stronie albumu nie było ani jedne-

go słabszego fragmentu; tym bardziej, że muzycy grupy dużą wagę przywiązywali do niebanalnej, bogatej melodyki oraz specyficznego klimatu poszczególnych nagrań, nie stroniąc przy tym od klasycznych a nawet orientalnych wpływów. Mam tu na myśli podzielony na dwie, całkiem odmienne części, nagrany z impetem i stylizowany (potem) na boogie *I Can't Stop*; ‘wpadający w ucho’, pełen zmiennych rytmów, choć z drugiej strony hipnotyczny *Many Things To Do* oraz bardzo intensywny, niespokojny *The Greencap* – z charakterystycznym, zniekształconym wokalem, z rozbudowaną, niepokojącą partią organów i potężnym, brzęczącym basem w stylu *The Soft Machine*. Natomiast nieco łagodniejszy charakter nosił zbudowany na współpracy pianina i żywej, choć bardzo rygorystycznej sekcji rytmicznej – *Very Nice Of You To Call*. Druga część płyty zawierała tylko trzy kompozycje; pierwsza z nich: *The Outing* – *Yes* w prze-

ważającej części składała się z kolaży dźwiękowych (przypominających utwór *A Saucerful Of Secrets* – Pink Floyd), dość charakterystycznych dla ówczesnej, post-psychodelicznej epoki – prawdę mówiąc był to jedyny mankament tego albumu. Na szczęście po chwili słuchacz zostaje zabrany do progresywnego rajy za sprawą folkującego *Once Upon A Hill* – pięknej i urokliwej ballady, której z pewnością nie powstydziliby się Paul McCartney! Natomiast rozbudowany, 8-minutowy *Put That In Your Pipe And Smoke It* (co za tytuł...) to już szalona, rockowa galopada z brawurowymi partiami Hammondów, mięsistym basem i rozpędzoną perkusją w rolach głównych. Było to doskonale podsumowanie całości – coś jak *Rondo* (The Nice) tyle że zagrane z jeszcze większą ekspresją! Reasumując, był to kawał świetnej muzyki, która powinna przyprawić o przyjemny dreszczyk emocji każdego miłośnika klasycznego, progresywnego rocka. Niestety, wkrótce po nagraniu płyty i zagraniu nielicznych koncertów (ponoć z gościnnym udziałem organisty Vincenta Crane’a z Atomic Rooster) zespół uległ rozpadowi. Jak w przypadku większości wykonawców umieszczonych w tej książce zabrakło mu wsparcia i promocji ze strony (dużej) wytwórni płytowej i menedżmentu. A może tylko przysłowiowego łutu szczęścia... Album ukazał się również w (o wiele rzadszej) wersji mono.

AARDVARK (Deram Nova SDN 17, 1970) – 9



AARDVARK (LP)



LABEL BRYTYJSKIEGO LP



AARDVARK (TYŁ LP)



MUSICS FROM HOLY GROUND (CD)

A-AUSTR

Pod tym hasłem (wziętym z pierwszego tomu *Encyclopedia Britannica*) kryli się producenci i muzycy związani z niezależnym studium i zarazem wytwórnią Holyground. LP *Musics From Holy Ground* (1970) wydany został w mikroskopijnym nakładzie 99 egzemplarzy (poniżej 100 sztuk nie płacono VAT-u) i zawierał bardzo eklektyczny, folkowo-psychodeliczny materiał. Całość była produkcją (bardzo) nisko-budżetową, stąd jakość dźwięku i miksu przypomina bardziej wersje demo niż studyjny, dopracowany projekt. Przy pomocy skromnego instrumentarium udało się jednak stworzyć całkiem intrygującą płytę o subtelnej, czasem ‘nieziemskiej’ atmosferze. Na szczególne wyróżnienie zasługiwał mroczny, gitarowy *Thumbquake & Earthscrew* – brzmiący jak połączenie wczesnych Pink Floyd z The Shadows na dopingu; natomiast potem, momentami zespół ocierał się

nawet o stylistykę Velvet Underground (*Between The Road*) i bardzo wczesnych Soft Machine (*What Did You Go?*) – oczywiście są to tylko porównania. Na płycie przeważały jednak emocjonalne piosenki o nieco folkującym charakterze, czasem ozdobiane żeńskimi wokalami oraz dość prymitywnymi efektami dźwiękowymi (*It's Alright, Essex Queen*). Co prawda chwilami muzyka stawała się nieco chaotyczna (*Grail Search*) a nawet trudna do wytrzymania (*A Curse On You*), jednak jako całość wypada całkiem nieźle. Poza tym to legenda... W jednym z utworów (*Hawaiian War Chant*) techniką bottleneck na gitarze zagrał Bill Nelson – po latach lider popularnej grupy Be-Bop Deluxe. Producenci Dave Wood i Mike Levon byli potem odpowiedzialni za takie projekty jak Astral Navigations (również z udziałem Nelsona) i Jumble Lane. Płyta A to Austr jest raczej ciekawostką niż zapomnianym, rockowym klejnotem; niestety, nie do wytopienia w oryginalnej wersji – wartej obecnie ponad 600 euro.

MUSICS FROM HOLY GROUND (Holyground HG 113, 1970) – 7

MICK ABRAHAMS BAND

Przeciętny słuchacz może kojarzyć nazwisko Abrahamsa z osobą gitarzysty grającego na debiutanckim, (jeszcze) bluesującym albumie **This Was** (1968) grupy Jethro Tull. Potem muzyk założył grupę Blodwyn Pig z którą nagrał dwa, rewelacyjne albumy: **Ahead Rings Out** (1969) i **Getting To This** (1970) a następnie powołał do życia omawiany poniżej Mick Abrahams Band. Obok lidera ważną rolę w zespole odgrywał basista Walter Monaghan (ex- Rust i Freedom), ale przede wszystkim grający na organach Bob Sargeant (ex- Junco Partners i Everyone) – ubarwiający brzmienie zgrabnymi, instrumentalnymi pasażami. Skład tej minisupergrupy uzupełniał perkusista Ritchie Dharma z zespołu Michaela Chapmana.



MICK ABRAHAMS BAND (LP)



LABEL BRYTYJSKIEGO LP

Materiał na pierwszym, wydanym w maju 1971 LP **Mick Abrahams Band** był dość zróżnicowany; choć w większości wypełniały go progresywne kompozycje o soczystym, pełnym brzmieniu i niemal hardrockowym charakterze, jak utrzymany w niespokojnym rytmie, bluesujący *Greyhound Bus* i 15-minutowy, pełen zmian tempa i nastroju, bardzo intensywny *Seasons*. Inne kawałki niemal wprost nawiązywały do stylu Blodwyn Pig (ale bez dętych) czego przykładem były: 9-minutowy, zróżnicowany *Awake*; rytmiczny *Big Queen* i utrzymany w klimacie boogie *Why Do You Do Me This Way*. Resztę płyty dopełniał akustyczny *Wind Of Change* i nawiązujący do estetyki country-rocka, zagrany techniką slide *Not To Rearrange*. Szczególnie mówiąc przez długi czas nie doceniałem tego longplaya, gdyż wydawał mi się bladą kopia płyt poprzedniej formacji Abrahamsa – obecnie uważam że jest bardzo dobry.

Druga, wydana rok później płyta **At Last** (kwiecień 1972) jeszcze bardziej przypominała BP, gdyż pojawił się na niej były muzyk tej formacji – grający na dętych Jack Lancaster. Zespół zaczął grać nieco ciężiej; nareszcie wróciły te grane unisono, charakterystyczne riffy (gitara + saksofon) znane choćby z twórczości grupy Colosseum. Niektóre utwory brzmiały jak repliki niedawnych nagrań Blodwyn Pig (m.in. *When I Get Back*, *Whole Wide World* i dwuczęściowy *Up And Down*) – co wielkim grzechem jednak nie było... Wizytówką płyty był natomiast 8-minutowy *Maybe Because*, czasem przywołujący na myśl grupę Chicago z okresu pierwszej (najlepszej) płyty – ze świetnymi, wymiennymi pasażami instrumentów dętych i organów. Nastrój całości psuły nieco trzy (na szczęście krótkie) kompozycje Sargeanta, który jakoś nie potrafił się wznieść na poziom poprzedniego albumu. Warto pamiętać, że pierwsze, angielskie tłoczenie drugiego LP posiadało rozkładaną, okrągłą okładkę – właściwie nie do wyrwania w nienaganym stanie! Niedługo po wydaniu **At Last** Abrahams rozwiązał zespół i odsunął się nieco na boczny tor muzycznej branży. W 1974 roku nagrał muzyczny przewodnik dla początkujących gitarzystów zatytułowany **Have Fun Learning – The Guitar With Mick Abrahams**. Niestety z punktu widzenia poprzednich dokonań artysty był to materiał właściwie bez znaczenia, gdyż większość czasu wypełniały drobiazgowo instrukcje jak nastroić akustyczną gitarę, czy jak zagrać podstawowe dźwięki i akordy. Muzyk zaprezentował też cztery instrumentalne, krótkie kawałki (m.in. *Opening Instrumental* i *Closing Instrumental*) a także beznamytnie zaśpiewany *Blowin' In The Wind* – Dylana. Tylko dla fanów! Wewnątrz okładki można było znaleźć napisany na



AT LAST (NIEMIECKI LP)

ATOMIC ROOSTER

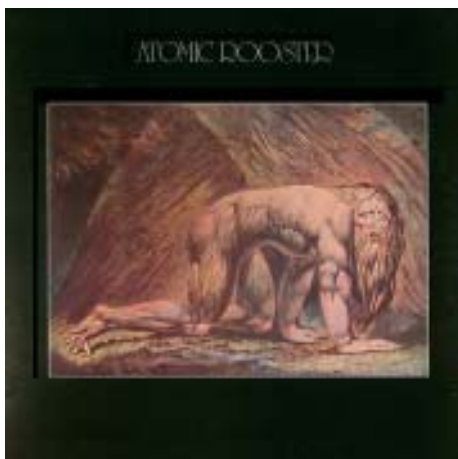
Moim skromnym zdaniem, pierwsze trzy albumy tego zespołu należą do ścisłego kanonu rocka i kropka! Za każdym razem kiedy słucham tych płyt zastanawiam się, jak tak utalentowani muzycy mogli zmarnować taaaki potencjał! Bo pomimo umieszczenia dwóch singli wysoko na listach – o sukcesie nie może być mowy... Założycielami Atomic Rooster byli organista Vincent Crane i grający na perkusji Carl Palmer – obaj ex-The Crazy World Of Arthur Brown. Ta właśnie dwójka z pomocą gitarzysty i wokalisty Nicka Grahama w 1969 roku sformowała pierwszy skład i już w lutym 1970 wydała debiutancki LP *Atomic Rooster*. Album wręcz zniewalał ogromną dynamiką większości utworów, oraz emanującą z nich niesamowitą aurą – głównie za sprawą rewelacyjnej, nieco klasycyzującej ale bardzo rockowej grze Crane'a na Hammondach (i fortepianie) oraz bardzo motorycznej i obłądnej perkusji Palmera. Warto choćby wspomnieć otwierający całość, dynamiczny *Friday The 13th*; intensywny, zmienny a przy tym połamany rytmicznie *And So To Bed*; czy instrumentalny, rozwibrowany a przy tym lekko jazzujący *Decline And Fall*. Na płycie znalazły się też kawałki o niemal wzorcowej, heavy-progresywnej stylistyce, oparte na pomysłowych, gitarowych riffach obdarzonego niezłym, mocnym wokalem Grahama. Mowa tu o pełnym impetu, choć ozdobionym smakowitą partią fletu *Before Tomorrow* oraz pomysłowym i dynamicznym *S.L.Y.*



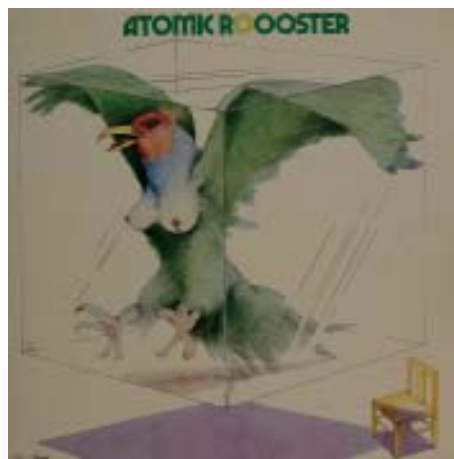
ATOMIC ROOSTER (TYŁ LP)

znaleźć również bardziej stonowane kompozycje, jak choćby przypominający twórczość wczesnych Procol Harum, bardzo emocjonalnie zaśpiewany *Banstead* oraz dwa fragmenty nagrane z towarzyszeniem instrumentów dętych i fletu: powolny, niemal bluesujący *Broken Wings* i kunsztowny, pełen melancholii *Winter*. W sumie album prezentował się doskonale – a z pewnością nie można się było przy nim nudzić. Warto wiedzieć że trzy nagrania z tego longplaya (*Friday The 13th*, *S.L.Y.* i *Before Tomorrow*) w nieco zmienionych wersjach (bo wzbogaconych partiami nowego gitarzysty Johna Cannna) pojawiły się na amerykańskiej edycji Elektry a także na minimalnie późniejszych (wydanych po 1970) tłoczniach brytyjskich. Dodam tylko, że *Friday The 13th* został nawet na nowo zagrany i zaśpiewany przez Cannna, zaś w *Before Tomorrow* wykasowano oryginalną ścieżkę z partią fletu Grahama i zastąpiono ją sfuzowaną, rozedrganą gitarą... Nowa, kompaktowa wersja płyty zawiera dodatkowo amerykańskie miksy (znane również z CD wytwórni Repertoire) oraz dwa kawałki (*Friday The 13th* i *Seven Lonely Street*) dokonane dla radia BBC w efemerycznym składzie Crane/Cann/Palmer. Płytę (Nr 49 na listach) promował singiel *Friday The 13th/Banstead* (marzec 1970). Wkrótce po wydaniu albumu Graham przeszedł do Skin Alley a Palmer nie mógł odmówić zaproszeniu do powstającego właśnie Emerson, Lake &...

Nowymi nabytkami Crane'a był anonimowy perkusista Paul Hammond, oraz wspomniany wcześniej, (nie)znany z Andromedy John Cann – i to był prawdziwy strzał w dziesiątkę! Ten świetny gitarzysta a zarazem obdarzony mocnym, charakterystycznym głosem wokalista nie dał się zdominować liderowi i w dużym stopniu to dzięki niemu drugi w dyskografii grupy *Death Walks Behind You* (styczeń 1971) mieści się w mojej, pierwszej piątce najlepszych, 'heavyprogresywnych' płyt wszech czasów! Wszędzie dominował mroczny, niesamowity nastrój wzięty jakby żywcem – przepraszam za wytarty slogan – ze starych, angielskich horrorów... Idealnym tego przykładem był fortepianowy wstęp do hipnotycznego, pełnego niepokoju (ale ze wszech miar rockowego) utworu tytułowego, który (podobnie jak początek debiutu Black Sabbath) zawsze przyprawia mnie o dreszcze. Na płycie ponownie dominowało współbrzmienie Hammondów z ciężką, niemal sabbatowską gitarą – ale tym razem ilość riffów przewyższała wszelkie oczekiwania... Przypomniała mi się tutaj recenzja Geoffa Bartona (obecnie w piśmie *Classic Rock*), który stwierdził kiedyś, że w jednym utworze grupy Diamond Head (kasyka nurtu NWOBHM – znanego m.in. z utworu *Am I Evil*) jest więcej



DEATH WALKS BEHIND YOU (LP)



ATOMIC ROOSTER (LP)

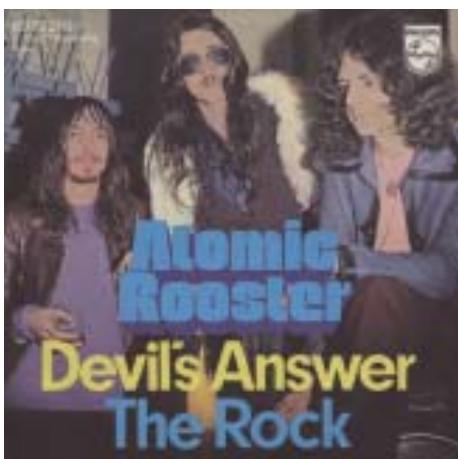


BRYTYJSKI SINGIEL



LABEL BRYTYJSKIEGO LP

zamykający całość, 8-minutowy *Gershatzer* – pełen smakowitych riffów a przy tym zawierający ‘niezbędne’ (jak przystało na klasyczną, rockową płytę z tamtych lat), perkusyjne solo. Heavyrockowy, zmienny rytmicznie, bardzo chwytliwy *I Can't Take No More* na każdym innym albumie by błyszczał – tutaj jednak bardzo udanie dopełniał całości... W zdecydowanie bardziej refleksyjnym nastroju (przypominający nieco *Winter* z pierwszej płyty) utrzymany był atmosferyczny *Nobody Else* i ... to wszystko! Dam głowę, że nikt z klasycznym, rockowym wykształceniem nie będzie rozczarowany! Płytę (Nr 12) promował chwytliwy, rozkołysany singiel *Tomorrow Night/Play The Game* (grudzień 1970), który narobił sporo zamieszania na większości europejskich list przebojów (Nr. 11 na Wyspach). Fajna, (pochodząca z repertuaru Andromedy) rytmiczna strona B nie ukazała się na LP. Reasumując, **Death Walks Behind You** powinien znajdować się w każdej, poważnej kolekcji rockowych płyt obok albumów tych wszystkich (uwielbianych również przeze mnie)



NIEMIECKI SINGIEL

słynnych i bardzo bogatych grup. Być może za bardzo zachwycam się gitarowymi riffami – ale dla mnie te zagrywki (i dobre bębnienie) to podstawa rockowego brzmienia. Warto może wiedzieć, że amerykańska wersja long-playa (wydana przez Elektry w 1971) ukazała się w zupełnie zmienionej okładce, natomiast zawartość muzyczna tym razem pozostała bez zmian. Kompaktowa edycja z 2004 zawiera sześć bonusów, m.in. singlowy *Play The Game*, dwie wersje *Devil's Answer* oraz kolejne trzy nagrania dokonane dla potrzeb BBC – *Tomorrow Night*, *Death Walks Behind You* i *Shabooloo* (czyli *Before Tomorrow* pod innym tytułem).

Zrealizowany wówczas, trzeci z kolei album **In Hearing Of** (sierpień 1971 – Nr 18) jednych rozczarował, natomiast dla innych był najwybitniejszym dziełem zespołu. W tym czasie Cann zrezygnował ze śpiewania (albo został do tego zmuszony...) i skupił się na gitarze zaś nowym wokalistą grupy został świetny (niestety bardzo niedoceniony) Pete French – wcześniej śpiewający w Brunning Sunflower Blues Band (tylko na debiucie) i na jedynej, dziś już klasycznej (choć ultra-rzadkiej) płycie grupy Leaf Hound. Tym razem kwartet przedstawił nieco spokojniejszy, bardziej refleksyjny materiał uwypuklający inteligentne, pomysłowe partie fortepianu kosztem nieco schowanych dźwięków gitar. Wielką siłą Atomic Rooster była także ogromna łatwość w komponowaniu chwytliwych tematów. Rockowy pazur (znowu slogan) wokalista pokazał już w otwierającym pierwszą stronę, rozkołysanym *Breakthrough* – będącym w pewnym sensie echem tytułowego nagrania z poprzedniej płyty. Wciąż mogły zachwycać dynamiczne, niemal hardrockowe kompozycje jak po-

łamany rytmicznie, ale prący do przodu *Break The Ice*; rozpedzony, nawiązujący do klimatu ‘dwójki’ *Head In The Sky*; czy wreszcie kapitalny, instrumentalny, pełen smakowitych pojedynków gitar i organów *A Spoonful Of Bromide Helps The Pulse Rate Go Down*. Z drugiej strony szczerze zachwycał może oszczędniej zagrany, ale wspaniale zaaranżowany i przejmująco zaśpiewany przez Crane'a *Black Snake* – z pewnością jeden z najjaśniejszych

gitarowych riffów niż na pierwszych czterech albumach Black Sabbath razem wziętych!!! Oczywiście mocno przesadził, ale coś w tym było... Podobnie rzecz się ma z Atomic Rooster – mało jest tak intensywnych kawałków jak toczący się jak rozpedzony walec *Seven Streets*, czy wręcz miażdżący uszy gitarowym brzmieniem *Sleeping For Years* – oba pochodzące z repertuaru Andromedy! Album częstokroć przypomina syntezę takich rockowych mocarzy jak *Behind The Wall On Sleep* (Black Sabbath), *Hard Lovin' Man* (Deep Purple) i *The Barbarian* (ELP) – chyba każdy (czytelnik tej książki) przyzna, że to nie- zła rekomendacja. Na płycie wyróżniały się także dwa, instrumentalne utwory: bardzo zagęszczony, pełen organowo-gitarowych pojedynków – po prostu morderczy *VUG*, oraz



DEATH WALKS BEHIND YOU (AMERYKAŃSKI LP)

W czerwcu 1971 roku zespół nagrał kolejny singiel: *Devil's Answer/The Rock*, który zawędrował aż na 4 miejsce brytyjskich list przebojów. Grupa stała się gwiazdą niemal z dnia na dzień, chociaż muzycy na koncerty wciąż dojeżdżali... metrem, bo mający poważne problemy mentalne Crane żałował pieniędzy na taksówki.



IN HEARING OF (LP)



LABEL BRYTYJSKIEGO LP

wym składzie w 1972 roku. Zupełnie nowy, sformowany w bólach Atomic Rooster obok klawiszowca tworzyli m.in. znany z Colosseum doskonały wokalista Chris Farlowe, gitarzysta Steve Bolton oraz grający już wcześniej przez moment (1970) w zespole Rick Parnell – były perkusista świetnej, niestety bardzo niedocenionej hardrockowej grupy Horse. Ten personel odpowiedzialny był m.in. za rewelacyjny, półgodzinny program nagrany dla belgijskiej telewizji, gdzie zaprezentował niemal wyłącznie stare kompozycje w nowych, brawurowych wykonaniach (m.in. *Breakthrough*, *A Spoonful Bromide*, *VUG*, *Black Snake*). Tutaj dopiero było widać (i słycać) wirtuozerię i niesamowitą charyzmę Vincenta Crane'a; natomiast Farlowe kiedy nie śpiewał to z reguły... jadł kanapkę... Prawdziwy showman! Materiał dostępny jest o dziwo na płycie DVD z serii *Masters From The Vaults*.

Następny, pochodzący z października 1972 roku LP *Made In England* był niestety sporym rozczarowaniem. W dużej mierze zainspirowany amerykańską muzyką soul i funk zespół zaprezentował dość cienko brzmiące, urockowane kompozycje, w dwóch przypadkach powstałych z udziałem 'moich ulubionych' chórzystek – Lizy Strike i Doris Troy. Zgroza! Miłośnikom późniejszego Jeffa Becka (i najgorszych momentów z LP *Stormbringer* – Deep Purple) mógł się podobać koszmarny, typowo murzyński *Stand By Me* – tutaj Farlowe czuł się jak ryba w wodzie, oraz totalnie irytujący *Don't Know What Went Wrong* – pytam się – gdzie się podziało to dawne brzmienie?! Na szczęście kilka utworów całkiem wyraźnie przywodziło na myśl

czasy (nie)dawnej świetności – choćby instrumentalny, lekko funkujący ale czadowy *Breathless*; połamany rytmicznie, nieco bluesujący, bardzo 'atomikowy' *All In Satan's Name*, czy wreszcie przypominający trochę *Breakthrough* (z 'trójki') z dziećmiakami – *Time Is My Life*. Tak z ręką na sercu było tam 20 minut porządnego grania – czy to wystarcza żeby trzymać płytę w kolekcji? Chyba głównie ze względu na wcześniejsze zasługi. Oryginalnie album ukazał się w Wielkiej Brytanii (na Dawn) i Niemczech (nakładem Brain) w dość niezwykłej, džinsowej kopercie. Najnowsza, kompaktowa edycja firmy Sanctuary zawiera 8 koncertowych nagrań, pochodzących z archiwów radia BBC.. Wraz z longplayem trafiły do sklepów dwa single: *Stand By Me/Never To Lose* (wrzesień) i *Save Me/Close Your Eyes* (listopad 1972) – strona A niepublikowana. Natomiast już w styczniu 1973 zespół zrealizował małą

płytkę sygnowaną dziwacznie nazwą Crane/Farlowe: *Can't Find A Reason/Moods* – oba nagrania pojawiły się jednak na kolejnym albumie.

Piąty już w dyskografii grupy (nagrany z nowym gitarzystą) LP *Nice 'n' Greasy* (lipiec 1973) był niby kontynuacją stylu wyznaczonego przez poprzednika, ale był dużo lepszy. Ponownie część materiału nadawała się tylko do soulowo-funkowej bani (m.in. *Save Me* – koszmarna przeróbka *Friday The 13th* z debiutu, czy *Take One Take*), ale już tak połowa longplaya nawiązywała do klimatów trzeciej płyty, m.in. 7-minutowy, bluesujący *Voodoo In You*; instrumentalny, oparty na brzmieniu Hammondów *Ear In The Snow* i refleksyjny, fortepianowy *Moods*. Trzeba też koniecznie zapoznać się z mocno orkiestrowanym, ale bardzo melodyjnym *Can't Find The Reason*. Wreszcie Farlowe przestał przychać i (po swojemu) lamentować a wziął się za porządne śpiewanie... Warto wiedzieć, że w Stanach album

momentów w twórczości formacji! Podobne, bardziej refleksyjne oblicze płyty reprezentował także oparty na brzmieniu fortepianu *Decision/Indecision*. Obrazu całości dopełniał przestrzennie zaaranżowany z udziałem instrumentów dętych, instrumentalny *The Rock* oraz zdecydowanie rockowy, choć nieco przegadany *The Price*. Warto wiedzieć, że amerykański longplay zawierał dodatkowo zaśpiewany (tym razem) przez Frencha – *Devil's Answer*! Jak widać wykasowany przez Crane'a gitarzysta nie musiał zbyt długo czekać żeby doświadczyć na sobie upokorzenia które wcześniej było udziałem Nicka Grahama. Bo niestety, wszystko co dobre szybko się kończy... Niestały, rozchwiany emocjonalnie Crane pozbył się z zespołu całej trójki – French przeszedł do amerykańskiej grupy Cactus a Cann i Paul Hammond założyli hardrockowe trio Hard Stuff. Nowy, wydany przez Sanctuary CD zawiera amerykańską wersję *Devil's Answer* i dwa koncertowe nagrania (*Breakthrough* i *A Spoonful Of Bromide*) powstałe już w no-



MADE IN ENGLAND (NIEMIECKI LP)



NIEMIECKI SINGIEL

ukazał się jako **Atomic Rooster IV** (Elektra) – zmieniono jedynie dwa utwory. To już była agonია zespołu. Po nagraniu singla pod szyldem Vincent Crane's Atomic Rooster: *Tell Your Story/O.D.* (Decca, marzec 1974) – zespół zamilkł na 6 lat. Nowa edycja CD zawiera cztery bonusy – w tym dwa z 1980 roku. Nieco wcześniej, bo w 1973 roku Charisma wydała kompilację **Assortment**, zawierającą wybór nagrań z pierwszych trzech albumów. W 1975 roku podobny zestaw nagrań ukazał się w Polsce w formie LP **Atomic Rooster** (Muza SX 1236)! Szkoda tylko, że 'ozdobiono' go tak koszmarną okładką! Wstyd! W tej samej serii wydano również albumy The Nice i Rare Bird. W 1980 Vincent Crane w duecie z Arthurem Brownem nagrał wydany w Niemczech, raczej nieudany LP **Faster Than The Speed Of Light** (IC). Nieco wcześniej



NICE 'N' GREASY (CD)

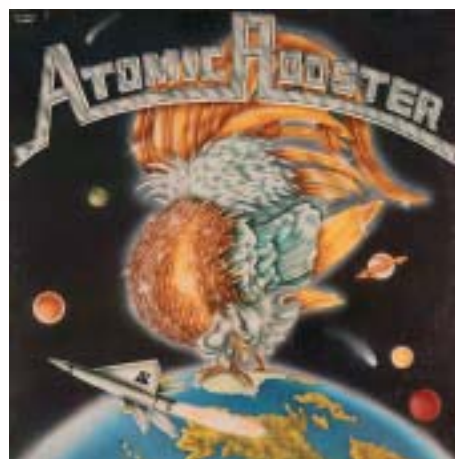


NICE 'N' GREASY (LP)

klawiszowicz pod pseudonimem Green Goddess za własne pieniądze zrealizował i wydał singla *Fire Fighter/Crazy 'Bout My Baby* (Atomic Records, 1977) – nietrudno zgadnąć, że nikt go nie chciał, zresztą do dziś mało kto o nim wie... Potem grupa reaktywowała się jeszcze dwukrotnie: w 1980 i 1983 roku – wówczas powstały płyty **Atomic Rooster** (EMI, wrzesień 1980) i **Headline News** (Towerbell, czerwiec 1983). Zwłaszcza pierwsza z nich (nagrana z Cannem) mogła się podobać dawnym fanom zespołu. Niestety w 1989 roku (w walentynki) Vincent Crane zmarł samobójczą śmiercią jako samotny, opuszczony niemal przez wszystkich szaleniec. Paul Hammond odszedł kilka lat później... Dyskografię zespołu uzupełnia kilka płyt kompaktowych z materiałem niepublikowanym. Na szczególną uwagę zasługuje CD **Devil's Answer**

(Hux, 1998) zawierający nagrania studyjne i koncertowe (o doskonałej jakości dźwięku) dokonane dla radia BBC w latach 1970-80. Muszę też wspomnieć o CD **Live And Raw 70/71** (Angel Air, 2000). O ile jednak sama muzyka jest zniewalająca (m.in. nagrania z Cannem i Palmerem z 1970 roku), to jakość dźwięku plasuje się na poziomie słabego bootlegu – tylko dla zagorzałych fanów. Ta sama wytwórnia wydała też takie pozycje, jak dwie części CD **First 10 Explosive Years** (w 1999 i w 2001), oraz nazwany na wyrost: **Rarities** – niestety, ponownie wszystkie skierowane do najbardziej zagorzałych fanów tego fantastycznego zespołu.

- ATOMIC ROOSTER** (B&C CAS 1010, 1970) – 10
- DEATH WALKS BEHIND YOU** (B&C CAS 1026, 1971) – 10
- IN HEARING OF** (Pegasus PEG 1, 1971) – 9
- MADE IN ENGLAND** (Dawn DNLS 3038, 1972) – 6
- NICE 'N' GREASY** (Dawn DNLS 3049, 1973) – 7



IV (AMERYKAŃSKI LP)



THE COMPLETE RECORDINGS FROM 1967-68 (LP)

THE ATTACK

Podczas krótkotrwałej kariery ten legendarny zespół nagrał cztery świetne, dość zróżnicowane stylistycznie single oraz bardzo nowatorski, niezwykle ciekawy materiał na album, który (o zgrozo!) nigdy się nie ukazał. Małe płytki grupy na stronach A zawierały z reguły chwytliwe, aspirujące do miana przebojów, kompozycje; natomiast drugie strony wypełniały znacznie cięższe i bardziej ekspresyjne nagrania. Pierwsza płyta: *Try It/We Don't Know* (styczeń 1967) na stronie A zawierała freakbeatową przeróbkę przeboju garażowej, amerykańskiej formacji The Standells, natomiast na odwrocie figurował utrzymany w szybkim tempie rhythm'n'blues – niestety przeszła ona bez echa. Natomiast drugi singiel: *Hi Ho Silver Lining/Anymore Than I Do* (marzec 1967) odbił się grupie czkawką, gdyż w tym samym czasie trafiła na rynek (sporo lepsza) wersja Jeffa Becka – ponoć 'pożyczona' przez gitarzystę bez wiedzy muzyków The Attack... Warto

wszak zwrócić uwagę na czadową, niemal hardrockową stronę B z kapitalną, niemal hendrixowską partią gitary Dave'a O'Lista! Następny singiel ukazał się w czerwcu 1967 (już bez gitarzysty, który przeszedł do The Nice) – był nim przypominający twórczość The Kinks, przeciętny *Created By Clive/Colour Of My Mind* – na szczęście druga strona to kawał świetnej psychodelii! Niestety, ktoś w Decca